



Sklep Witaminka

2022-11-23

Dziedzictwo Krakowa to nie tylko gotyckie kościoły, renesansowe krużganki i zabytki późniejszych epok. To także zakłady rzemieślnicze i drobne sklepy z wielopokoleniową historią, księgarnie i miejsca książki, galerie sztuki, kina studyjne - wszystko, co żyje dzięki naszemu przywiązaniu i konsumenckim wyborom. W cyklu „Za winklem” zaglądamy do takich miejsc, rozmawiamy z ich twórcami i właścicielami, dotykamy „duszy” miasta. I podpowiadamy, gdzie warto chodzić. Cykl rozpoczynamy zaproszeniem do sklepu Witaminka.

Pani Grażyna dobrze pamięta ten dzień. 1 lipca 1972 r. - dzień, w którym przejęła sklep spożywczy przy ul. Szpitalnej 11, znany wielu z nas pod nazwą **Witaminka**. Opowiada z przejęciem o stałych klientach i klientkach: mieszkańcach pobliskich ulic, seniorach, dla których było to zawsze miejsce pierwszego wyboru - szczególnie zimą, kiedy na Starym Kleparzu ustawał ruch, siostrach zakonnych z sąsiadujących klasztorów, studentach i pracownikach pobliskiej Akademii Muzycznej.

Warzywa i owoce przywozi codziennie z córką z giełdy na Rybitwach. Bywa, że spędzają tam 9 godzin w nocy, starannie wybierając obłędnie soczyste jabłka z sądeckich sadów, ogromne śliwki, kiście bananów wymyślnie powieszony na przytwierdzonych do sufitu sznurkach. Do tego rarytasy, jakich nie sposób znaleźć nigdzie indziej: 42 rodzaje „krówek”, w tym wielgachne karmelowe słodkości z Limanowej, miody z Roztocza.

Sklep działa w tym miejscu od 1927 r. - przetrwał okupację i Polskę Ludową, eksplozję supermarketów, globalizację i nieuchronne przemiany centrum. Córka pani Grażyny, Lidia wspomina, jak w dzieciństwie wybijała sobie mleczaki za ladą sklepu, jak chodziła do liceum ze sklepu i wracała do niego po lekcjach. Prawdziwy rodzinny biznes i drugi dom.

- Kupujemy tutaj od prawie 70 lat. Stąd poznałam smak bananów i zobaczyłam jak wyglądają ananasy - napisał ktoś w księdze pamiątkowej na zapleczu. Wertujemy jedno po drugim rozczulające świadectwa przywiązania do lokalności. Czyżby następny bank ktoś chciał otworzyć - po co? Z banku zupy nie można ugotować, ani zrobić śniadania - napisał ktoś inny 10 lat temu.

Sklep był, jest i nigdzie się nie wybiera, a na kolejnej stronie księgi napisali o nim ciepłe słowa... pracownicy pobliskiego banku. Także od nas zależy przyszłość takich miejsc. Kupujmy lokalnie!

Dziedzictwo Krakowa to nie tylko gotyckie kościoły, renesansowe krużganki i zabytki późniejszych epok. To także zakłady rzemieślnicze i drobne sklepy z wielopokoleniową historią, księgarnie i miejsca książki, galerie sztuki, kina studyjne - wszystko, co żyje dzięki naszemu przywiązaniu i konsumenckim wyborom. W cyklu „Za winklem” zaglądamy do takich miejsc, rozmawiamy z ich twórcami i właścicielami, dotykamy „duszy” miasta. I podpowiadamy, gdzie warto chodzić!

Kolejne odcinki cyklu są dostępne [tutaj](#).



**Magiczny
Kraków**

Wpisy cyklu mają charakter popularyzatorski i misyjny. Współpraca z opisywanymi miejscami odbywa się bezpłatnie.